

**Tomasz S. Markiewka**

## **ESTETYKA I SKUTECZNOŚĆ RUCHÓW SPOŁECZNYCH**

### **STRESZCZENIE**

*Autor artykułu stara się pokazać, dlaczego nasze wyobrażenia na temat ruchów społecznych i nasze oceny skuteczności ich protestów mogą być błędne. W tym celu proponuje odróżnić ruchy protestujące przeciw autorytarnej władzy od ruchów protestujących przeciw dyskryminacji.*

Słowa kluczowe: ruchy społeczne, media, Martin Luther King, demokracja, Ogólnopolski Strajk Kobiet, Black Lives Matter

Za każdym razem, gdy jakaś grupa społeczna wychodzi na ulice domagać się swoich praw, natychmiast rozpoczyna się dyskusja na temat estetyki protestów tej grupy. Czy są zbyt agresywne? Czy język nie jest zbyt konfrontacyjny? Czy obalenie pomników to nie przesada? Czy protestujący nie domagają się zbyt wiele i zbyt szybko? Wszystkie te wątpliwości sprowadzają się do podstawowego pytania: czy protest w takiej formie może być skuteczny? Niezależnie, czy mówimy o Afroamerykanach protestujących przeciw brutalności policji, czy o polskich kobietach niezgadzających się na najbardziej restrykcyjne prawo aborcyjne w Europie, dyskusja niezmiennie zmierza w stronę tematu skuteczności. Takie ustawienie rozmowy automatycznie pociąga za sobą najpopularniejszy zarzut wobec protestujących: jesteście zbyt agresywni, niedostatecznie koncyliacyjni, a przez to nieskuteczni, bo zrażacie umiarkowaną część społeczeństwa.

A co jeśli wejdziemy na poziom meta i zaczniemy zadawać pytania na temat samych pytających? Mówiąc prościej, chodzi o refleksję nad społecznymi wyobrażeniami na temat protestów społecznych. Co my właściwie wiemy o skuteczności protestów prowadzonych w imię dyskryminowanych grup? Jak nasze wyobrażenia na temat „idealnego protestu” mają się do historycznych przykładów ruchów społecznych, o których uważa się, że odniosły sukces? Co dokładnie mamy na myśli, mówiąc o „skuteczności”, za pomocą jakich kryteriów tę skuteczność mierzymy?

## DWA TYPY PROTESTÓW

Zacznijmy od prostego rozróżnienia.

Slavoj Žižek zauważa, że wielkie protesty społeczne, czyli takie, do których przyłączają się miliony ludzi, można podzielić na dwie fazy. Pierwsza faza to etap wyobrażonej jedności, gdzie protestujący odkładają na bok wszelkie różnice, aby osiągnąć wspólny cel – najczęściej jest nim obalenie autorytarnej władzy. Žižek podaje przykład rozpadających się reżimów komunistycznych czy quasi-komunistycznych, jak Polska z czasów PRL-u. Tak naprawdę ludzie nie znosili tych władz z bardzo różnych, czasem nawet sprzecznych powodów: „ludzie religijni nienawidzili władzy za ateizm, świeccy liberałowie za ideologiczny dogmatyzm, zwykli robotnicy za swoją biedę, potencjalni kapitaliści za ograniczanie własności prywatnej, intelektualiści za brak wolności osobistej, nacjonałiści za zdradę etnicznych korzeni w imię proletariackiego umiędzynarodowienia, kosmopolici za zamknięte granice i brak wymiany intelektualnej z innymi krajami, młodzież za odrzucenie zachodniej popkultury, artyści za blokowanie twórczej ekspresji, itd.”[1].

Kiedy protesty kończą się sukcesem, czyli kiedy autorytarna władza upada, następuje etap drugi: nagle wszystkie te różnorodne grupy społeczne, które zjednoczyły się w ramach protestów, zdają sobie sprawę z dzielących je różnic. Kończy się jedność, zaczynają się konflikty, czasem gwałtowne, a część społeczeństwa ma poczucie, że została oszukana, bo walczyła o coś innego niż dostała. Dobrze widać to na przykładzie polskiego obozu postsolidarnościowego, którego spór do dziś organizuje politykę w naszym kraju.

Ten prosty, dwuetapowy schemat, przedstawiony przez słoweńskiego filozofa dobrze opisuje (przynajmniej na ogólnym poziomie) pewien typ protestów: mianowicie skierowanych przeciw autorytarnej władzy, która całkowicie utraciła

legitymację społeczną. Nazwijmy ten typ „protestami antyautorytarnymi”. Tym, co pomaga w ich trakcie wytworzyć „wyobrażoną jedność”, jest jasno zarysowany przeciwnik: rządząca partia lub nawet konkretny przywódca. Ponieważ ten przeciwnik trzyma w garści pełnię władzy, to można: a) obwiniać go za wszystkie problemy społeczne, b) zjednoczyć się wokół prostego żądania: ustąpienia zniechęconego władcy, c) połączyć ten postulat z głębszą zmianą społeczną, bo ustąpienie władzy jest w tego typu sytuacjach utożsamiane albo z demokratyzacją kraju, albo przynajmniej z poważnym krokiem w stronę takiej demokratyzacji.

Istnieje jednak inny typ protestów społecznych, którego przykładem są polski Strajk Kobiet czy amerykański Black Lives Matter. Są one skierowane nie tyle przeciw autorytarnej władzy, co przeciw dyskryminującej – zdaniem uczestników protestów – strukturze danego państwa demokratycznego. Tak, w tym przypadku sprzeciw również nakierowuje się na formację rządzącą, a nawet na konkretnego polityka – przykładowo, na Jarosława Kaczyńskiego w Polsce lub na Donalda Trumpa w USA – ale protestujący zdają sobie sprawę, że problemy, które podnoszą, nie zaczynają się i nie kończą na określonej partii bądź polityku. Dlatego żądają nie tylko wymiany rządzących, ale przemodelowania stosunków społecznych. Inaczej mówiąc, chcą zmiany relacji władzy w obrębie swojego społeczeństwa. Na przykład osoby protestujące w ramach Black Lives Matter opowiadały się jednoznacznie przeciwko Trumpowi, co nie zmieniało faktu, że domagały się też głębokiej reformy działania amerykańskiej policji, która ich zdaniem jest konieczna niezależnie od tego, kto sprawuje urząd prezydenta. Z perspektywy uczestników takich protestów ustąpienie władzy może być jednym z postulatów, ale nie stanowi ich sedna. W zależności od kontekstu jest albo wstępem do szerszej zmiany (tak, władza musi ustąpić, ale to dopiero początek zmian, których żądamy), albo sprawą drugorzędną (władza może zostać, o ile tylko spełni nasze postulaty). Ten typ protestów możemy nazwać „protestami antydyskryminacyjnymi”.

Jedną z ciekawych konsekwencji protestów antydyskryminacyjnych jest to, że nie mają one etapu jedności – od razu przechodzi się w nich do etapu konfliktu. Ujmując rzecz konkretniej: istnieje oczywiście jedność między protestującymi, czasem może ona obejmować miliony ludzi, niemniej nie rozciąga się tak szeroko jak w przypadku protestów wymierzonych przeciw autorytarnej władzy, albowiem od samego początku uwyrażniają się konflikty interesów między różnymi grupami społecznymi. Dzieje się tak dlatego, że protesty dążące do przemodelowania relacji

władzy mają na celu podważenie status quo, a to musi wywołać niechęć ze strony przedstawicieli tych grup, które korzystają na obecnym porządku. Mówiąc jeszcze inaczej, jeśli przeciwnikiem jest autorytarna partia czy przywódca, to nie ma przeszkód, żeby przedstawiciele różnych obozów ideowych: konserwatyści, liberałowie i lewicowcy – zjednoczyli się w próbie obalenia władzy; natomiast jeśli przeciwnikiem jest, powiedzmy, konserwatywny model społeczny, który zdaniem części osób ogranicza prawa i swobody pewnych grup, na przykład kobiet i mniejszości, to spór między lewicą a konserwatystami jest właściwie nie do uniknięcia.

Podkreślam ten wątek, bo traktowanie protestów antyautorytarnych jako ogólnego wzorca – czegoś w rodzaju matrycy „idealnego protestu” – musi prowadzić do rozczarowania protestami antydyskryminacyjnymi, które na takim tle będą się zawsze jawiły jako zbyt dzielące społeczeństwo. Dlatego warto przyglądać się temu, jak w rzeczywistości – a nie w wyidealizowanym wyobrażeniu – wyglądały protesty drugiego typu, aby mieć bardziej realistyczne punkty odniesienia do oceny współczesnych ruchów społecznych, które walczą przeciw dyskryminacji.

## MARZENIA I NIEZADOWOLENIE

Jednym z najpopularniejszych symbolów protestów drugiego typu jest wciąż Martin Luther King. Problem polega na tym, że ten symbol został spreparowany w taki sposób, aby podciągnąć go pod „jednoczącą wizję protestów”. Trafnie uchwytuje to Henry Louis Taylor: „Każde dziecko wie, że najsłynniejszym momentem przemówienia Martina Luthera Kinga były słynne słowa: mam marzenie. Nikt nie potrafi jednak wyjść poza to jedno zdanie. Wiemy, że ten facet miał marzenie. Nie wiemy, czego ono dotyczyło”[2].

Na pozór to nieprawda. Przecież wiemy doskonale, czego dotyczyło marzenie Kinga. Chciał końca rasizmu, chciał świata zgody i jedności, świata wolności. Taylorowi chodzi jednak o coś innego. Zapisaliśmy w naszej kulturze pogodny obraz Kinga jako człowieka, który w trakcie pięknych przemów na temat marzeń wzywa do realizacji wzniosłych idei – dziś sprawiających wrażenie całkowicie niekontrowersyjnych – ale wymazaliśmy to, jakie konkretnie zmiany zalecał King, jakie kontrowersje budził w swoich czasach, a także jak on sam reagował na odbiór społeczny.

Słynne przemówienie Kinga na temat marzeń zostało wygłoszone podczas Marszu na Waszyngton z sierpnia 1963 roku. Jak wtedy ludzie reagowali na postać słynnego

pastora? Pewien wgląd dają nam sondaże Gallupa[3]. W czerwcu 1963 roku, jakieś dwa miesiące przed Marszem na Waszyngton, zadano Amerykanom proste pytanie: „Czy uważasz, że masowe demonstracje Czarnych bardziej pomagają, czy przeszkadzają w dążeniu do równości?”. Tylko 27% ankietowanych osób wybrało odpowiedź „pomagają” – aż 60% uznało, że tego typu marsze utrudniają walkę o równość. Czy Marsz i wzruszające przemówienie Kinga coś zmieniły? W maju 1964 roku sondażownia Gallup powtórzyła pytanie na temat skuteczności masowych protestów. Tym razem jedynie 16% osób odpowiedziało, że „pomagają”, 74% że „przeszkadzają”.

King miał pełną świadomość tych nastrojów społecznych. Swoje rozgoryczenie wyraził w liście z więzienia w Birmingham z kwietnia 1963 roku. Warto zacytować dwa wymowne fragmenty[4]:

*Bolesne doświadczenie nauczyło nas, że ciemność nigdy nie daje wolności dobrowolnie; uciśnieni muszą jej żądać. Szczerze mówiąc, nie brałem jeszcze udziału w kampanii, która z perspektywy ludzi niemuszających znosić jarzma segregacji odbywała się „w odpowiednim momencie”. Od lat słyszę słowo „czekaj!” Każdy Czarny zna to słowo doskonale. Owo „czekaj” prawie zawsze oznacza „nigdy”.*

[...]

*Muszę przyznać, że w ciągu ostatnich kilku lat gorzko rozczarowałem się białym umiarkowaniem. Doszedłem niemal do godnego pożałowania wniosku, że wielką przeszkodą dla Czarnych w ich dążeniu do wolności nie są Rada Białego Obywatela czy Ku Klux Klan, ale właśnie umiarkowani biali, którym zależy bardziej na „porządku” niż sprawiedliwości; którzy przedkładają negatywny pokój bez napięć nad pozytywny pokój, jakim jest obecność sprawiedliwości; którzy ciągle powtarzają: „Zgadzam się z tobą co do celu, o który walczysz, ale nie mogę zgodzić się z twoimi metodami bezpośredniego działania”; którzy paternalistycznie wierzą, że mogą ustalać harmonogram wolności innego człowieka; którzy żyją według mitycznej koncepcji czasu i którzy nieustannie radzą Czarnym, aby poczekali na „dogodniejszy moment”. Płytkie zrozumienie ze strony ludzi dobrej woli jest bardziej frustrujące niż całkowite niezrozumienie ze strony ludzi złej woli.*

Jeżeli kryterium sukcesu protestów antydyskryminacyjnych miałyby być wytworzenie jedności między osobami zaangażowanymi w protesty a resztą społeczeństwa, która im się przygląda, to w przypadku ruchu Kinga nie udało się tego

osiągnąć. Na pewno nie tuż przed i tuż po Marszu na Waszyngton. Ani społeczeństwo nie poparło w większości metod działania słynnego pastora, ani on sam nie czuł zrozumienia czy więzi z tym społeczeństwem. A jednak dziś King uchodzi nie tylko za symbol walki o równość i wolność, ale także za wzorcowy przykład pokojowych i skutecznych protestów. Jak do tego doszło?

## MECHANIZM ODBIORU RUCHÓW SPOŁECZNYCH

Odpowiedź na powyższe pytanie jest dwojaka. Należy wziąć pod uwagę zarówno sposoby budowania medialnego wizerunku ruchów społecznych, jak i kryteria oceny, które stosujemy, gdy chcemy zdecydować o powodzeniu bądź niepowodzeniu takiego ruchu.

Zacznijmy od pierwszej kwestii. Jeśli chodzi o recepcję ruchu Kinga, to zadziałał stosunkowo prosty mechanizm, który trafnie streściła Maggie Astor, dziennikarka „New York Timesa”: „Kiedy ruch nabiera rozpędu, nieproporcjonalnie dużą uwagę przywiązuje się do jego najbardziej konfrontacyjnych przejawów, które krytycy często przedstawiają jako reprezentatywne dla całości. Kiedy po latach opowiada się zaś historię tego ruchu, jest na odwrót, teraz to najmniej konfrontacyjne aspekty są podkreślane: historia ruchu zostaje przystrzyżona na potrzeby publicznej konsumpcji, niewiele mówi się o sprzeczności, jaki napotkał on w swoim czasie, zamiast tego używa się tej zmitologizowanej wersji przeszłości, aby zdyskredytować współczesnych kontynuatorów danego ruchu”[5].

Dokładnie to stało się z Kingiem – oczyszczono jego historię tak, że zapomnieliśmy, jak duże kontrowersje budził w swoim czasie i jak gorzko wypowiadał się na temat „umiarkowanej” części społeczeństwa. Zostawiono nam obraz natchnionego mówcy rozprawiającego o marzeniach, zdolnego jednoczyć ponad podziałami, a nie rozgniewanego i powszechnie krytykowanego aktywisty. Innymi słowy, zrobiono z Kinga osobę, która wpisuje się w ideał protestów społecznych pierwszego typu – protestów antyautorytarnych. Oczywistym efektem takiego zabiegu jest stworzenie punktu odniesienia na tle którego współczesne ruchy protestacyjne, jak Black Lives Matter, w całej swojej nieodzownej chaotyczności, muszą wypaść błado, bo zamiast pięknych przemów dostajemy obrazy zdevastowanych miast (mimo tego, że zdecydowana większość manifestacji była pokojowa).

Jeśli chodzi o drugą kwestię, czyli kryteria oceny skuteczności danego ruchu, to najczęściej sięga się po kryterium sondażowe. Odpowiedzią na to, czy dany ruch jest efektywny, ma być analiza najnowszych sondaży, ze szczególnym naciskiem na zmiany w opinii ludzi uważanych za przedstawicieli umiarkowanej części społeczeństwa. Jak widzieliśmy, w świetle takiego kryterium ruch Kinga poniósł klęskę. Tylko czy to kryterium ma sens? Czy kiedy setki tysięcy ludzi wychodzą protestować na ulicę, to robią to w celu wygrania konkursu sympatyczności? Sam King widział to inaczej. Jak pisał w liście z więzienia w Birmingham, strategia jego ruchu polegała na: „wywołaniu kryzysu i doprowadzeniu do takiego napięcia, że społeczność, która nieustannie odmawia negocjacji, musi w końcu stawić czoła tej kwestii. Staramy się tak zdramatyzować sprawę, że nie można jej dłużej ignorować”[6].

Chodzi więc nie tyle o zmianę bieżących sondaży, ale o zmuszenie społeczeństwa – ze szczególnym naciskiem na osoby, które sprawują obecnie władzę – do tego, aby wreszcie zająć się postulatami dyskryminowanej grupy. Tego typu działania niemal z samej definicji muszą być dla społeczeństwa niewygodne i drażliwe. Jak tłumaczy Deva Woodly, politolożka z New School: „Celem protestu jest zakłócenie codziennego życia, zakłócenie wcześniej zaplanowanego programu, aby zwrócić uwagę na coś nowego. To niekoniecznie musi prowadzić do zgody na podpalanie budynków, ale z pewnością błędem byłoby twierdzić, że zwykła uprzejmość jest czymś, co zawsze się sprawdza”[7].

Pod tym względem ruch Kinga, ale także ruch Malcolma X, odniósł pełen sukces, ponieważ bez wątplenia wytworzył napięcie społeczne i sprawił, że rządzący oraz opinia publiczna nie mogli dłużej lekceważyć problemu rasizmu i segregacji w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście, tworzenie napięcia daje pretekst władzy do sięgnięcia po drastyczniejsze środki w walce z danym ruchem społecznym, ale jest to działanie, które może się szybko obrócić przeciwko rządzącym. Dokładnie tak stało się w przypadku amerykańskich sufrażystek, które również wytwarzały napięcie społeczne, protestując pod Białym Domem, nawet po tym, jak Stany Zjednoczone przystąpiły do I wojny światowej. Część z nich wsadzono do więzienia, ale kiedy tylko w prasie ukazały się artykuły na temat tego, jak fatalnie traktowano tam osadzone kobiety, opinia publiczna wprost wymogła na władzach ich uwolnienie[8].



## PODSUMOWANIE

Każdy protest społeczny jest osadzony w konkretnym kontekście, w tym sensie każdy będzie miał własną specyfikę. Jednak można dostrzec pewną powtarzalność i wyciągnąć z tej powtarzalności wnioski. Traktowanie protestów antydyskryminacyjnych przez pryzmat oczekiwań wyrobionych na podstawie: a) protestów antyautorytarnych, b) wyidealizowanej (i zmanipulowanej) wersji wcześniejszych protestów antydyskryminacyjnych można potraktować jako taki powtarzalny element. Jeśli tak, to dochodzimy do prostego wniosku. Oba te procesy prowadzą do tego, że mamy tendencję, aby przykładać zawyżone – by nie powiedzieć wprost: błędne – kryteria oceny wobec tych ruchów społecznych, które sprzeciwiają się dyskryminacyjnej – zdaniem ich członków i zwolenników – strukturze naszych społeczeństw. Uświadomienie sobie tego skrzywienia poznawczego byłoby w takim razie ważnym krokiem w stronę niuansowania rozmowy o celach, sposobach działania i skuteczności protestów społecznych.

## BIBLIOGRAFIA

1. Astor M., *Why Protest Movements Are 'Civil' Only in Retrospect*, nytimes.com, <https://www.nytimes.com/2020/06/16/us/politics/us-protests-history-george-floyd.html>.
2. Hajela D., *King's complexity often ignored*, boston.com, [http://archive.boston.com/news/nation/articles/2008/01/21/kings\\_complexity\\_often\\_ignored/](http://archive.boston.com/news/nation/articles/2008/01/21/kings_complexity_often_ignored/).
3. King M. L., *Letter from a Birmingham Jail*, [https://www.africa.upenn.edu/Articles\\_Gen/Letter\\_Birmingham.html](https://www.africa.upenn.edu/Articles_Gen/Letter_Birmingham.html).
4. Markiewka T. S., *Gniew*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.
5. Reinhart RJ, *Protests Seen as Harming Civil Rights Movement in the '60s*, gallup.com, <https://news.gallup.com/vault/246167/protests-seen-harming-civil-rights-movement-60s.aspx>.
6. Žižek S., *Trouble in Paradise. From the End of History to the End of Capitalism*, Penguin Group, London 2014.





7. Korek J., Central and Eastern Europe from a postcolonial perspective, w: „Postcolonial Europe” 27.04.2009.Greens-EFA, <https://www.greens-efa.eu/en/our-priorities/>.

## PRZYPISY KOŃCOWE

- [1] S. Žižek, *Trouble in Paradise. From the End of History to the End of Capitalism*, Penguin Group, London 2014, s. 98.
- [2] Cyt za: D. Hajela, *King's complexity often ignored*, boston.com, [http://archive.boston.com/news/nation/articles/2008/01/21/kings\\_complexity\\_often\\_ignored/](http://archive.boston.com/news/nation/articles/2008/01/21/kings_complexity_often_ignored/), data dostępu: 07.04.2021.
- [3] RJ Reinhart, *Protests Seen as Harming Civil Rights Movement in the '60s*, gallup.com, <https://news.gallup.com/vault/246167/protests-seen-harming-civil-rights-movement-60s.aspx>, data dostępu: 07.04.2021.
- [4] M. L. King, *Letter from a Birmingham Jail*, [https://www.africa.upenn.edu/Articles\\_Gen/Letter\\_Birmingham.html](https://www.africa.upenn.edu/Articles_Gen/Letter_Birmingham.html), data dostępu: 07.04.2021.
- [5] M. Astor, *Why Protest Movements Are 'Civil' Only in Retrospect*, nytimes.com, <https://www.nytimes.com/2020/06/16/us/politics/us-protests-history-george-floyd.html>, data dostępu: 07.04.2021.
- [6] M. L. King, *Letter from a Birmingham Jail*, dz. cyt.
- [7] Cyt za: M. Astor, *Why Protest Movements Are 'Civil' Only in Retrospect*, dz. cyt.
- [8] Więcej na ten temat zob. T. S. Markiewka, *Gniew*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020, s. 46–50.



## AESTHETICS AND EFFECTIVENESS OF SOCIAL MOVEMENTS

### ENGLISH SUMMARY

*The author of the article tries to show why our idea of social movements and our assessments of the effectiveness of their protests may be wrong. To this end, he proposes to distinguish between social movements protesting against authoritarian power and social movements protesting against discrimination.*

Keywords: social movements, media, Martin Luther King, democracy,  
All-Poland Women's Strike, Black Lives Matter

#### **Tomasz S. Markiewka**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu



Filozof, publicysta, tłumacz, pracuje na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor między innymi *Zmienić świat raz jeszcze. Jak wygrać walkę o klimat* (2021), *Gniewu* (2020) i *Języka neoliberalizmu. Filozofia, polityka, media* (2017). Zajmuje się współczesną filozofią polityki i kultury, szczególnie związkami między polityką a kapitalizmem.